

Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Wieczorny

Warszawa, ul. Józefowska 125/127

wydanie

— 39 — 15 — 16 — 02-75

Nr z dn.

Z TEATRU

Białe małżeństwo

Teatr Mały. „Białe małżeństwo” Tadeusza Różewicza, reżyseria Tadeusz Minc, scenografia Andrzej Sadowski, muzyka Jacek Sobieski.

KAŻDA sztuka Różewicza budzi dreszczek emocji: co jeszcze wymyśli ten pisarz?

W „Białym małżeństwie” wydaje się, że Różewicz zadrwił sobie po prostu z nas wszystkich. Chcieliście seksu? No to go macie, skumbrie w tomacie, skumbrie w to-macie!... Żeby się odwołać do Gałczyńskiego. Tematem, wokół którego obraca się akcja (?) jest bowiem seks. Dwie dziewczyny — niby Hesia i Mela z „Moralności pani Dulskiej” — zaczynają odkrywać (dosłownie i namacalnie) tajemnice ciała i surowym, bezwzględnym spojrzeniem obejmują wszystko, co ich otacza. A więc Ojca — byka, który nawet brudnej Kucharki nie przepuści, Dziadka — fetyszystę, który błaga wnuczkę o pończoszkę, Matkę, lamentującą nad swymi dziesięcioma ciążami czy Ciotkę, której „te rzeczy już nie w głowie”, zabierającą się więc do uczenia sztuki miłosnej młodego narzeczonego Bianki.

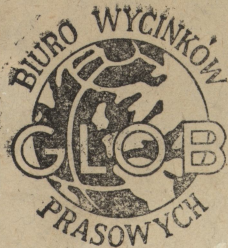
to wszystko, czego młoda dziewczyna nie powinna widzieć. Daje to miejscami efekty zabawne. Ale — wracając do Wyki — daremnie tam szukać intencji moralizatorskich czy dydaktycznych.

ZASTĘPCA

Otworzył przed nami autor cały wachlarz „zainteresowań” seksualnych, którymi żyje społeczeństwo. Prawda — umieszcza akcję na przełomie stuleci, w okresie „belle époque”, ale miał przecie na myśli nas współczesnych, bo owa piękna epoka nie ukrywa już przed nami żadnych tajemnic.

Nieodżałowany Kazimierz Wyka, niezmiernie czujny badacz współczesności, pisząc o Różewiczu i jego twórczości stwierdził, że „ciąży ku propozycjom scenicznym niemożliwym do teatralnej realizacji, a poddającym od razu intencję moralizatorską, wręcz dydaktyczną”.

Propozycje, zawarte w „Białym małżeństwie” są istotnie trudne do realizacji. Tadeusz Minc potraktował je więc z przymrużeniem oka, na zasadzie poetyckiej umowności, spowijając w „romantyczną” muzykę Jacka Sobieskiego i stylową oprawę plastyczną Andrzeja Sadowskiego. Wprowadził do akcji chór dziewic, ucharakteryzowanych na wzór przełożonych pensji, które dbając o cnotę swoich podopiecznych zasłaniają



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Wieczorny

Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127

DC

wydanie

- 39 - 15 - 16 - 02-75

Nr z dn.

Z TEATRU

Białe małżeństwo

Teatr Mały. „Białe małżeństwo” Tadeusza Różewicza, reżyseria Tadeusz Minc, scenografia Andrzej Sadowski, muzyka Jacek Sobieski.

KAŻDA sztuka Różewicza budzi dreszczek emocji: co jeszcze wymyśli ten pisarz?

W „Białym małżeństwie” wydaje się, że Różewicz zadrwił sobie po prostu z nas wszystkich. Chcieliście seksu? No to go macie, skumbrie w tomacie, skumbrie w to-macie!... Żeby się odwołać do Gałczyńskiego. Tematem, wokół którego obraca się akcja (?) jest bowiem seks. Dwie dziewczyny — niby Hesia i Mela z „Moralności pani Dulskiej” — zaczynają odkrywać (dosłownie i namacalnie) tajemnice ciała i surowym, bezwzględny spojrzeniem obejmują wszystko, co ich otacza. A więc Ojca — byka, który nawet brudnej Kucharki nie przepuści, Dziadka — fetyszystę, który błaga wnuczkę o pończoszkę, Matkę, lamentującą nad swymi dziesięcioma ciążami czy Ciotkę, której „te rzeczy już nie w głowie”, zabierającą się więc do uczenia sztuki miłosnej młodego narzeczonego Bianki.

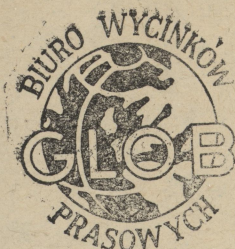
to wszystko, czego młoda dziewczyna nie powinna widzieć. Daje to miejscami efekty zabawne. Ale — wracając do Wyki — daremnie tam szukać intencji moralizatorskich czy dydaktycznych.

ZASTĘPCA

Otworzył przed nami autor cały wachlarz „zainteresowań” seksualnych, którymi żyje społeczeństwo. Prawda — umieszcza akcję na przełomie stuleci, w okresie „belle époque”, ale miał przecie na myśli nas współczesnych, bo owa piękna epoka nie ukrywa już przed nami żadnych tajemnic.

Nieodżałowany Kazimierz Wyka, niezmiennie czujny badacz współczesności, pisząc o Różewiczu i jego twórczości stwierdził, że „ciąży ku propozycjom scenicznym niemożliwym do teatralnej realizacji, a poddającym od razu intencję moralizatorską, wręcz dydaktyczną”.

Propozycje, zawarte w „Białym małżeństwie” są istotnie trudne do realizacji. Tadeusz Minc potraktował je więc z przymrużeniem oka, na zasadzie poetyckiej umowności, spowijając w „romantyczną” muzykę Jacka Sobieskiego i stylową oprawę plastyczną Andrzeja Sadowskiego. Wprowadził do akcji chór dziewic, ucharakteryzowanych na wzór przełożonych pensji, które dbając o cnotę swoich podopiecznych zasłaniają



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Wieczorny

Warszawa, Al. Józefińska 125/127

DC

wydanie

T. Mały

— 39 — 15 — 16 — 02-75

Nr z dn.

Z TEATRU

Białe małżeństwo

Teatr Mały. „Białe małżeństwo” Tadeusza Różewicza, reżyseria Tadeusz Minc, scenografia Andrzej Sadowski, muzyka Jacek Sobieski.

KAŻDA sztuka Różewicza budzi dreszczek emocji: co jeszcze wymyśli ten pisarz?

W „Białym małżeństwie” wydaje się, że Różewicz zadrwił sobie po prostu z nas wszystkich. Chcieliście seksu? No to go macie, skumbrie w tomacie, skumbrie w tomacie!... Żeby się odwołać do Gałczyńskiego. Tematem, wokół którego obraca się akcja (?) jest bowiem seks. Dwie dziewczyny — niby Hesia i Mela z „Moralności pani Dulskiej” — zaczynają odkrywać (dosłownie i namacalnie) tajemnice ciała i surowym, bezwzględny spojrzeniem obejmują wszystko, co ich otacza. A więc Ojca — byka, który nawet brudnej Kucharci nie przepuści, Dziadka — fetyszystę, który błaga wnuczkę o pończoszki, Matkę, lamentującą nad swymi dziesięcioma ciążami czy Ciotkę, której „te rzeczy już nie w głowie”, zabierającą się więc do uczenia sztuki miłosnej młodego narzeczonego Bianki.

to wszystko, czego młoda dziewczyna nie powinna widzieć. Daje to miejskami efekty zabawne. Ale — wracając do Wyki — daremnie tam szukać intencji moralizatorskich czy dydaktycznych.

ZASTĘPCA

Otworzył przed nami autor cały wachlarz „zainteresowań” seksualnych, którymi żyje społeczeństwo. Prawda — umieszcza akcję na przełomie stuleci, w okresie „belle époque”, ale miał przecie na myśli nas współczesnych, bo owa piękna epoka nie ukrywa już przed nami żadnych tajemnic.

Nieodżałowany Kazimierz Wyka, niezmiernie czujny badacz współczesności, pisząc o Różewiczu i jego twórczości stwierdził, że „ciąży ku propozycjom scenicznym niemożliwym do teatralnej realizacji, a poddającym od razu intencję moralizatorską, wręcz dydaktyczną”.

Propozycje, zawarte w „Białym małżeństwie” są istotnie trudne do realizacji. Tadeusz Minc potraktował je więc z przymrużeniem oka, na zasadzie poetyckiej umowności, spowijając w „romantyczną” muzykę Jacka Sobieskiego i stylową oprawę plastyczną Andrzeja Sadowskiego. Wprowadził do akcji chór dziewic, ucharakteryzowanych na wzór przełożonych pensji, które dbając o cnotę swoich podopiecznych zastaniają